MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Rok II. Warszawa, 16 Lutego 1922 r. Nr. 7.



Cena numeru 40 mk.

ZARAZĄ WYWŁASZCZAŃ.

Bolszewizm iest to *wywłaszczenie* wszystkich narodów chrześcijańskich przez wszechświatowych żydów i to takie, że w ręku chrześcjan w przyszłości nie ma być kapitału zupełnie. Żydzi zagarnęli cały świat i rządzą jak się im podoba.

George Pinter Wilson.
Korespondent petersburski „Globe".

Widzieliśmy w ciągu lat trzech i jeszcze dotychczas widzimy, że główną troską lewicowej strony naszego Sejmu był pęd do wywłaszczania, to jest atak na kapitał nieruchomy. Preteksty były szczegółem, zasada była skałą, o którą rozbijała się logika, zdrowy sens, poczucie narodowe, państwowe, wszystko.

Uparcie wywłaszczać, wywłaszczać, wywłaszczać...

Jest to powojenne zjawisko powszechne. Wojnę wygrało 300 wielkich finansistów żydów i oni zawarli pokój, nazwany nawet przez sztywnego „Timesa" pax judaica. Ich interes jest nadzwyczajnie prosty.

Wielki trust miljarderów koncentruje cały kapitał. Ażeby skoncentrować, trzeba cały kapitał prywatny uruchomić, to jest kapitał nieruchomy jak własność ziemska, domy, fabryki i przedsiębiorstwa socjalizować. Bo socjalizm to to samo co wielki kapitalizm, socjalizm wojuje jedynie z prywatnym przedsiębiorcą, wielki kapitał również, bo nad robotnikiem panuje bezgranicznie. Prostą drogą ku temu jest wywłaszczenie. Dla tego zasada wywłaszczenia jest głównym punktem kontraktu, na mocy którego żydzi popierają wszystkie formy wywłaszczenia kapitału nieruchomego.

Kapitał ruchomy. (Effekt kapital), t. j. gotówka i papiery, banki, giełda nieulegają żadnym socjalistyczno-komunistycznym atakom. Są one przeważnie w ręku żydów więc na wysokości sytuacji. Wielki kapitał jest typowym komunistą, niemal idealnym. Trzystu wybrańców, po za tym wszyscy sobie równi, powszechni, braterscy, wolni, pięcioprzymiotnikowi.

Wywłaszczenie kapitału nieruchomego odbywa się w trzech operacjach: mobilizacji, socjalizacji i likwidacji.

Mobilizacja. Mobilizuje się, to jest uruchomia nieruchome, celowo usuwa się grunt pod własnością nieruchomą. Wojna była ku temu wspaniałem podłożem. Pożyczki wojenne, w przyszłości olbrzymie podatki, które *mogą* być zciągnięte (kapitał ruchomy ucieka przed podatkiem). Pierwsze stadjum dokonane.

Socjalizacja. Ustawy o pracy (ochrona próżniactwa, lenistwa i niedbalstwa) w dalszym ciągu „wywłaszczają". Ustawy agrarne wprowadzają nowy zamęt. Znakomita część kapitału nieruchomego uruchomiona jest już w ręku giełdziarzów.

Ponieważ idjotyczne rozmiary socjalizacji mogły były przelotnie zajść tylko w Rosji, gdzieindziej lud nie jest do takiego stopnia głupi i zezwierzęcony, wkrótce następuje cofanie się od socjalizacji.

Następuje okres likwidacji — odrabianie głupstw. Oczywiście przewagę przy tej operacji posiada wzmożony w okresie głupstw niepomiernie wielki ruchomy kapitał.

Tak czy owak każda z tych trzech następujących po sobie i w oczach naszych, operacji przynosi trzystu cesarzom wszechświatowym olbrzymie zyski. Oni nie ryzykują nic. Wszyscy za nich wszystko płacą, oni zbierają.

Pod tym kątem, który jest naprawdę wszechświatowy i z którego widzi się rzeczywistość jak na dłoni, rozwijającą się logicznie, bez niespodzianek, musimy patrzeć i na naszych „wywłaszczeniowców". Na ludzi żydowskich z socjaldemokracji (są to bezpośredni urzędnicy kantorów 300-stu), na tak zwane belwederskie łobuzięta, grające teatr amatorski, na sprytnogłupich Wojtków Witosa, których „piastują" w żółtych pieluszkach cesarsko-królewscy pachciarze.

Nie chodzi tu nam ani o obronę obszarników, z których może większa część zdatniejsza jest na dorożkarzy warszawskich, niż na administratorów warsztatu pracy, ani o brzuchy tępych

i kamiennych kamieniczników, ale o idjotyzmy „wywłaszczeniowe“ zadające narodowi i państwu polskiemu ciężkie rany.

Chodzi nam o to, że wielka ideja pracy i jej obrona musi być podjęta z zupełnie innego tonu. Dla Polski nie Majufes ale Polonez.

I. O. Grabowski.

MASKARADA TRWA DALEJ.

Notatka bibliograficzna: Romain Rolland: „Piotr i Łucja". Idylla tragiczna. Przełożyli Marja Zabojecka i Henryk Bezmaski. Wstęp Bezmaskiego. Nakładca Mortkowicz. Warszawa 1922.

Zabojecka i Bezmaski. Nazwiska rdzennie lechickie. Romain Rolland czarowny pisarz francuski, twórca Jana Krzysztofa i tylu innych, dusza skroś aryjska w swym promieniejącym optymizmie i chrześcijańskim skroś idealizmie. Zabojecka i Bezmaski tłumaczyli. Tymczasem ani Zabojecka ani Bezmaski tylko poprostu Garfeinowa i Posner.

Poco ta maskarada i to oszukiwanie kupujących Aryjczyków? Szczególnie w wojsku, w literaturze i w dziennikarstwie.

W ostatnich latach poprostu jakaś fala nowych frankistów zalewa całą inteligencję polską. Zmieniają nazwiska w jednej dzielnicy poczem wypływaią w drugiej już jako pralechici i dyabeł by się rozpoznał co zacz. W niesłychanie chytry sposób podrabiają stare nazwiska lub biorą je wprost przeważnie z powieści Żeromskiego. Już są Rozłuccy i Niepołomscy, rychło będą Olbromscy a właściwie powinni już być Pochroniowie. Szczególnie lubią przekręcać nazwiska Napoleońskie, które w jednej zgłosce tylko przekręcają, aby nie mieć zatargów z familjami. Są już: Sułgowscy, Skrzynieccy, Dwerniscy. Byli Woronicze to są już Weronicze. W Galicji zwał się Jampoller, tu już będzie Jampolski jak się patrzy. Jam polski, tyś polski, on polski. Trudne do wymawiania gwoli długości nazwisko Katzenellenbogen (und Kein Ende) zmienia się w krótkie sienkiewiczowskie, kresowe, rycerskie Ortwin, pułkownik Ortwin. Ze starego biblijnego rodu Menkesów robią się dwie linje: Mecnerowskich i Merwinów. Może być pralechickie pomorskie nazwisko: Purwin, to dlaczego nie może być Merwin? pułkownik, doktór, Bertold, ongiś asystent niemieckiego gimnazjum we Lwowie, poczem ck. legionista, Kriegsberichstatter z frontu Verdun dla pism galicyjskich a obecnie specjalist od Langiewicza, honorowy powstaniec z r. 1863, reklamujący tkliwie piszące Sulamitki i w nagrodę za to feljetonizujący arcypatryotycznie w burżujskich pismach. Inny znów egzemplarz wabił się Handelsman ale się bawił zanadto z Prusakami podczas okkupacji, więc się przeniósł do innego miasta i przezwał Targowski. Z Lich-

tensteinów są Lińscy, z Liebkindów Lubodzieccy, a wszystko to pułkowniki, majory, rotmistrze, sztabowcy. Krzemińscy to stary piękny ród lechicki. Cieszysz się, że z tego rodu jeden doszedł do pięknego stanowiska szefa całego sądownictwa wojskowego w Polsce a tu bęc, dowiadujesz się, że Krzemińscy to właściwie Friedman. Posłem polskim w Rydze na miejsce niedołężnego p. Kamienieckiego zostaje b. poseł w Wiedniu pan Szarota; znów się cieszysz, że choć z szaraczków jeden taki Szarota wybił się tak w dyplomacji, gdy w tem znów ci mówią, że Szarota to nie żadna Szarota a poprostu Natan Siehman, oficer legjonowy, specjalnie czemś tam bardzo niewyraźnem załużony dla Naczelnika Państwa. Krzymuscy to stara ziemiańska rodzina, więc cieszysz się że jeżeli już nie Krzymuski to przynajmniej kapitan Krzemiński został szefem sądu polowego II armji, gdy wtem dowiadujesz się że ów Krzemiński to właściwie Klaften; Kaszewskimi nazywali się Kaizerstejny, Kaszowskimi... Grychendlery...

I tak na każdym kroku, co moment i co hajnt gdzie ino ruszysz, czego się tkniesz w sztabie, w prasie, w literaturze Wąsowscy, Weronicze, Targowscy, Szaroty, Krzemińscy, maskarada. Nowa fala frankistów. Zdolne to bo zdolne, sprytne, chytre, obrotne, włazi „drzwiamy i oknamy" i zalewa. W teatrach też już tosamo żydoweczek i żydków coraz więcej z rdzennie lechickiemi nazwiskami, wnet będzie nowa przekręcona Modrzejecka i nowy Żółtkowski...

Możeby już kres położyć tej maskaradzie nazwiskowej. Pierwsze lata niepodległej Polski dały nam kilkadziesiąt tysięcy takich fałszowanych Sarmatów.

Ale możeby już powiedzieć: stop! Niech Kohn będzie Kohnen nie Koneckim, Kowerskim, Koniecpolskim, a Lewi Lewim nie Lewartowskim, Lewińskim, Wodozlew niech zostanie Wasserzugiem jak Wasserberger został dumnie Wasserbergerem, nie czując potrzeby i konieczności tumanienia i oszukiwania klijenteli sarmackim biletem wizytowym.

Romain Rollanda: „Piotr i Łucję" tłumaczyli nie pp. Zabojecka i Bezmaski (w r. 1917 Kucharski) tylko pp.: Garfein i Posner. Czego to się wstydzić i kryć właśnie za maską? Albo tłumaczenie jest dobre i wtedy ewentualnie wszystko jedno kto tam tłumaczył, albo jest żydowskie w duchu i w stylu i wtedy nie pomoże krycie się za maską Zabojecką.

Szczerze zaś mówiąc woleliśmy Romain Rollanda z tej epoki, w której tłomaczyła go Jadwiga Sienkiewiczówna niż z tej w której wzięło go w pacht, w arendę i w reklamę międzynarodowe żydostwo tak świetnie przez niego w „Soire sur la Place" napiętnowane.

Adolf Nowaczyński.

NEUTRALNI WOBEC ŚLĄSKA.

(GARŚĆ DOKUMENTÓW).

Prasa codzienna nie miała czasu ni miejsca na zadokumentowanie zachowania się żydów wobec Górnego Śląska. I sprawa ta minęła wówczas niepostrzeżenie.

Gdy świeżo nastąpiła likwidacja Głównego komitetu górnośląskiego, należy nareszcie upamiętnić „lojalność naszych neutralnych".

A więc oskarżamy:

Kiedy prasa polska zajmowała się już codziennie gorliwie Śląskiem, poświęcając mu stałe rubryki i wezwanie do ofiarności, — żydowska milczała, ignorowała, bojkotowała tę sprawę polską, państwową.

Dopiero gdy część prasy polskiej krzyknęła z oburzeniem na żydów z powodu tej „neutralności", gazety żydowskie ulękły się stwierdzenia jawnej zdrady antypaństwowej i zaczęły pisać o Śląsku „troszyneczkę".

Kiedy duchowieństwo nietylko katolickie, ale i ewangelickie dawno już wydało było gorącą odezwę, to gmina żydowska w Warszawie dopiero d. 24 lutego r. z. ogłosiła jakieś „letnie" obwieszczenie w tej sprawie.

Kiedy ustanowiono w Warszawie „Wielki tydzień górnośląski", żydzi urządzili konkurencyjną kwestę dla Tow. „Bajs Lechem".

Kiedy tramwaj przeznaczył dzień jazdy na rzecz Śląska, biorąc podwyższoną cenę za bilety, nawet postępowy „Przegląd Wieczorny" stwierdził, że z Nalewek tramwaje wychodziły puste.

Podczas tegoż „Wielkiego tygodnia" organ Bundu „Morgensztern" (5) podkreślił, że plebiscyt górnośląski będzie tylko *„parodją samookreślenia"*.

Dnia 19 lutego r. z. Komitet ogłosił w prasie polskiej listę ofiar za lipiec roku poprzedniego, zajmującą prawie pół kolumny nazwisk polskich osób, które złożyły bardzo znaczne ofiary. W tym ogromnym spisie mamy zaledwo dwa nazwiska żydowskie, Szajndla Przednówek dała 50 mk., a Cenach Fogelman — 20 mk. Byli oni jakiemiś wyjątkami w warunkach wyjątkowych.

Nazajutrz w „Kurjerze Łódzkim" ogłoszono „spis ofiar" na tenże cel w okręgu łódzkim — całkowicie wolny od żydów. A spis to dwukolumnowy i zawierający sumy ogromne.

Dnia 11.III.21 organ Poale-sjonistów „Naje Welt" wydrukował artykuł „Przed plebiscytem" nietylko bez słowa zachęty, ale nawet „bezstronnie" stwierdzający słuszne jakoby pragnienia Niemiec i rzekomą niesprawiedliwość ententy.

Dnia 24 tegoż miesiąca organ Bundu „Morgensztern" wystąpił z artykułem „Po plebiscycie", wymyślając Polsce „reakcyjnej".

Nazajutrz „Moment“ w dodatku wieczornym dopiero zaczął zmyślać, jakoby żydzi jednakowo pragnęli Śląska, jak polacy. Przedtem nie było podobnego objawu.

Że pretensja żydów i socjalistów do Polski o jej rzekomą reakcyjność, która spowodowała utratę wielu głosów na Śląsku,— była urojoną, świadczy uwaga mimochodem i „nierozważnie“ zamieszczona w „Hajncie“ d. 27 marca. Czytamy tam, że organ niemieckiej partji katolickiej na Śląsku napisał, iż „Polska jest zanadto wolnomyślna“ i t. d., a przeto nie należy za nią głosować.

A jednak wszyscy żydzi na Śląsku głosowali przeciw Polsce — wolnomyślnej, jak świadczy to samo pismo z d. 29 marca.

Pomimo tego świadectwa bezstronnego, po upływie 2 dni poseł Szmulek Hirschhorn, ukrywający się pod pseudonimem M. Friszlendera, w „Momencie” (31, III) okłamuje, jak zwykle wszystkich, pisząc: „Dwugroszówka” podała, że wszyscy żydzi głosowali za Niemcami; wiadomość ta jest oczywiście (?) wyssana z palca”.

A d. 7.IV to samo pismo w wyd. wiecz. skłamało znowu bezczelnie, pisząc: „Nie było prawie ani jednego żyda, któryby nie ofiarował większej lub mniejszej sumy na plebiscyt, kupując orzełki, broszury, oznaki i t. d.” W jaki sposób to się stać mogło, kiedy prasa żydowska prawie wcale nie zachęcała do tego, to już tajemnica bezczelności i łgarstwa tej prasy. Przytoczyliśmy wreszcie wyżej spisy ofiar całkiem niemal— asemickie.

D. 16 maja toż samo pismo wyraża niezadowolenie ze stanowiska „Dwugroszówki“ w sprawie śląskiej.

Następnego dnia „Hacefira“ wymyśla na ś. p. Niemojewskiego z powodu jego stanowiska w tej sprawie.

Nazajutrz to samo pismo powtarza te wymysły, nie darując także Korfantemu.

D. 5 czerwca wreszcie ortodoksyjny „Jud“ przytacza wiadomość, że w parlamencie angielskim była interpelacja zaznaczająca, iż „na Śląsku 30.000 żydów głosowało za Niemcami“. I warszawska żargonówka usprawiedliwia tych żydów.

Słowem, przed głosowaniem żydzi polscy byli „neutralni“, a po niem walczyli z polakami, usprawiedliwiając siebie i swoich.

A jeszcze 5 listopada 1921 r. żargonówka nowojorska „Idisze Gazetten“ zamieściła haniebną napaść na Polskę, chwaląc zarazem Niemcy i roniąc łzy krokodyle nad oddaniem Śląska Polsce.

Świeżo wreszcie na zjeździe kupców żydowskich w Brześciu, przedstawiciel ich z Warszawy pochwalił się przed reprezentantami władzy polskiej na zjeździe, że kupcy żydowscy dali bardzo dużo na Górny Śląsk. Była to oczywiście tylko wolta ideowa dokonana przez szulera mojżeszowego.

Kupcy żydowscy bowiem dali wprawdzie więcej, niż polscy, ale że pierwszych jest 85%, to wypada, iż gdy 15% daje, przypuśćmy 30 miljonów, to 85% powinno dać 170 miljonów. Tymczasem żydzi w tym stosunku procentowym dali tylko około 50 miljonów, czyli mniej proporcjonalnie od chrześcian o 120 miljonów.

I to ma być zasługa żydów!

A przytem ci ofiarnicy żydowscy byli przeważnie ochotnikami z musu, gdyż przez luty i marzec płacono mniejsze kary za niewykupione patenty handlowe o ile przedstawiono deklaracje na odpowiednią ofiarę na Górny Śląsk.

Po za tym zresztą skomplikowanym rachunkiem handlowym, inni żydzi nic prawie nie ofiarowali na plebiscyt, a ich prasa początkowo milczała jak grób, a potem wstydliwie poniewoli pisała o tym Śląsku, jakby o czemś obcem a dalekiem.

Egzamin zatem z „lojalności neutralnych" wypadł dla nich fatalnie. Ale u nas żydzi za taką robotę antypaństwową są nieodpowiedzialni...

Zor—zor.

JA SOBIE NIE POZWOLĘ...

Poseł Bryl zbyt nasiąkł kulturą wiecową, nic więc dziwnego, że nie może się dostosować do manier, jakich wymaga tło sejmowe.

Jeszcze nie poszła w zapomnienie awantura z laską marszałkowską, którą p. Bryl walił o podjum niby lagą w karczmie, aż tu nowy kawał wypływa...

Rozsierdził się p. Bryl, iż jakiś starosta małopolski nie chce być tak uległym sługą Piastów, jak był nim za czasów prezydentury Witosa i delegatury Gałeckiego, więc też huzia na rządy starościńskie. Mógł sobie p. Bryl użyć do woli w ujadaniu na niewdzięczność ludzką, tylko trzeba było poczekać do stosownej okazji. Ale p. Bryla temperament uniósł. Skoro tylko dorwał się do głosu w całkiem innej kwestji, zaczął ból swego serca wylewać pod adresem zmiennego w swych afektach starosty. A gdy mu p. Marszałek zwrócił uwagę, by mówił do rzeczy, bo inaczej będzie zmuszony głos mu odebrać, p. Bryl odparł z chamska.

— Ja sobie nie pozwolę głosu odebrać.

On sobie nie pozwoli! Ładny frazes, ale na wiecu w Psiej Wólce, a nie na posiedzeniu sejmowem. Słusznie mu też odparował p. Marszałek:

— Pan tu nie ma nic do pozwalania!

Zamilkł na takie ostre słówko p. Bryl, bo przypomniał sobie, iż wkrótce nie tylko na arenie sejmowej, ale i w kraju nie będą mieć Bryle nic do pozwalania. Minęły dawne czasy, minęły bezpowrotnie...

Na osłodę po tem, co było „in illo tempore“, zostanie p. Brylowi tylko parę kamieniczek we Lwowie i parę „ośrodków“ parcelacyjnych na kresach, a w tradycji sejmowej pozostanie pamięć... niesławna.

Dr. S. Ka-ski.

PUSTE ORZECHY.

GŁUPIO I CIEMNO.

Z Kijowa ludzie piszą listy rozpaczliwe. Po wyjeździe p. Pułaskiego, reprezentantem państwa polskiego na sowiecką Ukrainę jest Izrael Berenson. Zapytują czy i rząd polski jest „czrezwyczajny". Polacy giną, a pociągi repatrjanckie wywożą żydków, zwykle obładowanych łupem. W jednym z takich pociągów na 1200 osób — żydów było 1100. Ostra zima powiększa jeszcze wielką polską trupiarnię.

Bawicie się tu w Warszawie w tańce murżyńsko-żydowskie, podkasane jak ptasi rozumek, bawicie się w niej dyplomatycznie w zleżałe, nie zdolne do zawiązania supełka, bawią was pomyłki historyczne, wielkość Piłsudskiego, piastowość Witosa, szaleństwa wywłaszczeniowe, bezpieczni o niepodległość, na którą otrzymaliście dopiero zadatek. Któż myśli o jutrze? Co znaczy w Polsce jutro? Jeżeli ktoś myśli czegoś nie zrobić lub nie dotrzymać, to mówi „jutro". A jeżeli „jutro" cofnie dany zadatek?

Repatrjanci z gorącem sercem polskiem przeważnie giną, a Orient żydów i zmoskwiczonych duszą polaków, wychowańcy carów, kadetów, Ziemli i Woli, żandarmów, lekarze z patentem ministra Kasso, podejrzane figury — walą do Polski, przytulani przez żydów i socjalistów, jako sprzymierzeńcy do walki z „reakcją", to jest z „polskością".

Już Warszawa naokoło otoczona bandami podmiejskich żydo-komunistów. W razie gdyby czerwona chorągiew po raz wtóry wzniosła się nad zamkiem, gotowi... Tymczasem mordują na wychodnego. (Skolimów).

I w samej Warszawie tryumf ducha żydowsko-moskiewskiego (połączenie — maximum zbrodniczości) objawił się w Kasie chorych. Jest tam naczelnym lekarzem czysty peterburżec dr. Pawłowicz, nadnewski humanista. Tak wędruje szarańcza; wyżarłszy jeden kraj, idzie dalej.

Cóż na to lekarze polscy?

Głupio i ciemno, ale się rozwidni.

KRZYŻ I CZERWONY SZTANDAR.

Szedł pogrzeb. Prowadził krzyż, potym dwaj księża katoliccy, trumna, ludzie, a śród nich pięć żerdzi z czerwonymi sztandarami.

Czerwony sztandar jest urzędownie, zasadniczo, jawnie, powszechnie, międzynarodowo emblematem i symbolem:

a) bezwyznaniowości — walki z instytucją kościoła (ma zastąpić ją teatr i kinematograf), nadewszystko z papiestwem jako organizacją najmądrzejszą i najsilniejszą;

b) walki klas, co jest sprzeczne z przykazaniem głównem chrystjanizmu: „kochaj bliźniego i t. d.”.

Jeżeli się widzi razem krzyż i czerwony sztandar, przychodzi na myśl wrażenie, jakieby się odniosło, gdyby np. przed kościołem Św. Krzyża obok figury Chrystusa postawić pomnik Judasza.

Bolszewicy-żydzi są konsekwentniejsi: zwalali Chrystusów, stawiali samych Judaszów.

Jeżeli szanowne duchowieństwo nie uzna tych wywodów za „apolityczną nadczułość” powinnoby na pogrzebach socjalistów zastrzegać się stanowczo przed obnoszeniem publicznem na ceremonji religijnej i to jednej z najgłębszych, prowokacyjnych znaków bezwyznaniowości i walki klas.

Dla agitatorów socjalistyczno-żydowskich, nie uznających ani bluźnierstwa, ani świętokradztwa, taki spacer reklamowy pospołu z krzyżem jest gratką pożądaną.

Przyszłość jawi się im w różowych kolorach: raj na ziemi. Lud pobożny niechaj się oswaja z „pobratymstwem” krzyża i czerwonego sztandaru. Teraz weszliśmy na pogrzeby, z czasem wniesiemy sztandar do kościoła. Raz wszedłszy, już nie wyjdziem. Chyba... kościół jest kapitałem... gdy uruchomimy złote kielichy, monstrancje, jak to było w Rosji. Chwyciliśmy za palec, to już mamy całą rękę.

Może tak nie myśli p. Barlicki, p. Niedziałkowski... ale cóż oni? Nie takich sentymencjanów pyta potok dziejów, dokąd płynąć ma.

Dopóki perły będą w koronie Matki Boskiej, Perle spać spokojnie nie będą.

Dziadek.

E. ROSTAND O ROSNERZE [1])

Illustration Française r. 1917.

„Car toujours dans Shakespeare, au heros le plus noir un clown s'agrafe
Le clown est là: Guillaume a près de lui, ce soir son biographe
Ce un Rosner, jocrisse et chroniqueur sournois du tyran fourbe
Est un Viennois. Il est fait de ce bois viennois que l'on recourbe...“

---

[1]) Dziennikarz wiedeński K. Rosner miał w r. 1917 słynny interwiew z marszałkiem Hindenburgiem.

HATI-KWAPIŃSKI.

Reforma rolna w formie w jakiej groziła dwa lata temu jest ideą czysto żydowską. Wyznał to ongiś w Dumie Rosyjskiej poseł Hercenstein. To też Sejm nasz po jej uchwaleniu powinien był zaśpiewać nie piosenkę skomponowaną przez syna kolonistów niemieckich G. Ehrenberga: „O cześć wam panowie magnaci" ale żydowski hymn narodowy t. j. Hatikwę.

Fanatycznym heroldem bolszewickiej deformy rolnej jest niejaki Kwapiński. Osobnik ten w 36 numerze „Robotnika" (5 Z. 1921) ośmiela się natrząsać z wyjątkowo mądrego, śmiałego, głęboko socjalną troską przepojonego artykułu ks. Rostworowskiego w „Przeglądzie Ziemiańskim“, w którym ksiądz ten z niezwykłą cywilną odwagą mówi sporo gorzkich prawd ziemiaństwu wzywa warstwę tę do większego uspołecznienia się, do intensywniejszej kollaboracji z chłopstwem, do materjalnego i moralnego współżycia z warstwą wieśniaczą. W niezwykle liberalnych i z duchem czasów zgodnie idących poglądach dochodzi ksiadz Rostworowski do takich konkluzji jak: „Chociażby nawet szlachta nie miała na sumieniu żadnych win względem chłopów, chociażby fałszywa demokracja, a u nas i podszepty rządów zaborczych, nie były wszczepiały w duszę ludu społecznej trucizny, musiał koniecznie rozpocząć się ten ruch, którego pierwszym etapem było uwłaszczenie włościan, a ostatnim wywłaszczenie panów" lub: „Jeżeli ludowi słusznie wolno dążyć do pewnej reformy agrarnej, to obywatelstwu nietylko wolno, lecz należy bronić do ostatka swego stanu posiadania“.

Na to ostatnie zdanie replikuje w „Robotniku" bolszewilczy agitator: „A więc ksiądz Jan Rostworowski propaguje w najczystszej formie walkę klas!" Dosłownie. Obrona tedy prawa własności jest według Hatikwapińskiego propagowaniem walki klasowej. W artykule ks. Rostworowskiego jest następnie taki passus: „Dla tego jest to dziś jednym z pierwszych obowiązków ziemiaństwa, by w imię zasad wiary, w imię miłości ojczyzny, i własnego dobrze zrozumianego interesu rugować z serc i z nawyknień mowy wszelką względem włościaństwa zawiść i wzgardę. Jeśli się zajdzie w ich położenie, *w pamięć wiekowych krzywd i niski stopień kultury, jakim obdarzyło ich społeczeństwo*, w intensywność trucizny, jaką codziennie są karmieni — doprawdy nie trudno ich wyrozumieć, a wyrozumiawszy przebaczyć?!“

Osobnik Kwapiński recte Hołupko nazywa ten właśnie ustęp „szczytem obłudy“.

To nie jest szczyt obłudy mości Hatikwapiński! Szczytem obłudy jest to, że niekoronowany król fornali, ultrabolszewik i kałmucki anarchista Kwapiński w „Robotniku“ rozpisuje się często. Tenci bowiem Hołupko false Kwapiński recte Hatikwapiński jest autorem broszurki p. t. „W sprawie zagadnień programowych P. P. S.“ Warszawa 1919, w której są takie kwiatuszki zgangrenowanego samogonką sowdepną mózgu:

„Trzeba nam rządów klasy robotniczej, rządu siły, któryby, oparłszy się o zorganizowany proletarjat w Radach Delegatów Robotniczych miast i wsi, za metodę swego postępowania przyjął *zduszenie burżuazji* i nie dopuszczenie jej, jak i zarówno *żywiołów drobnomieszczańskich*, do decydowania spraw społecznych i politycznych“.

„Inteligencję zaprządz można do pracy nad ustrojem socjalistycznym. *Przykład* niezbity tego, pokazała nam *rewolucja rosyjska*, gdzie inteligencja porzuciła już swój sabotaż, stając do *sowieckiego* warsztatu pracy“.

„Kazda proba utworzenia *stałej armji z poboru*, każda próba wprowadzenia wojen imperjalistycznych przy pomocy tej armji, zatarga do żywego interesami klasy robotniczej, zmusi ją do czynnego oporu"...

„Bowiem klasa robotnicza w żadnym wypadku nie podporządkuje się uchwałom sejmowym...“

I t. d... i t. d.

Pisał to Kwapiński czy nie pisał?

Jeżeli on pisał, to jest komunistą!

Jeżeli jest komunistą, dla czego drukuje w organie p. p. socjalistycznej?

To jest „szczyt obłudy“ i ze strony Hołupki i ze strony „Robotnika“.

a. n.

DAWNE „REFLEKSJE" „WIDZA"

z „Kurjera Polskiego“, p. J. Wassercuga pseud. Wasowski.

Dzieło: Doświadczenia wojny. Warszawa. 1918 Hoesick.

Zwycięzkie Niemcy dźwigają brzemię wojny z tytanicznym wysiłkiem, rozłożonym w mniejszej lub większej mierze na wszystkich niemal obywateli tego państwa. W parze z tym zbiorowym wysiłkiem rosła i krzepła świadomość równych politycznych praw obywateli, ponoszących tyle ofiar w solidarnej obronie bytu narodowego...

Jeszcze jedna nota prezydenta Wilsona. Czy przynosi co nowego? Czy wprowadza do chaosu wojennego jakiś nowy motyw polityczny? W jakim celu została ogłoszona? Czy wreszcie zgodna jest w swej treści z własnem założeniem?

Nasamprzód więc zarzuca Niemcom, iż „w swem rozpaczliwem pragnieniu uniknięcia ostatecznej klęski, zastosowali wszelkie możliwe środki w popieraniu roboty agitacyjnej po obu stronach oceanu, mającej zapewnić im wpływ u siebie w państwie i potęgę poza granicami państwa”...

Jakiż jest sens tego drwiącego oskarżenia?...

Zarzut, iż Niemcy prowadzą agitację „mającą im zapewnić wpływ u siebie w państwie i potęgę poza granicami państwa" jest bodaj po raz pierwszy postawiony w publicystyce dyplomatycznej. Jest to oskarżenie, przekraczające wszelkie granice śmieszności...

Dalsza część noty zawiera już wyłącznie liryczne zwroty o braterstwie ludzkości, pozbawione wszelkiego cienia treści pozytywnej...

Ameryka ma więc walczyć „wyłącznie w celu wyswobodzenia wszystkich narodów od napaści tego autokratycznego rządu, którego plany sięgają od Berlina do Bagdadu i dalej jeszcze"...

W istocie tedy, przyznaje Wilson, iż, zdaniem jego, Niemcy nie mają planów zdobywczych, lecz chcą zdobyć militarne rękojmie, że ich stan posiadania nie uszczupli się po likwidacji wojny. W logicznej i bezpośredniej konkluzji „oskarżenie" to wymierzone jest przeciw faktowi, że Niemcy nie dają dobrowolnie zmiejszyć swego przedwojennego stanu posiadania. Jest to również argument bezprzykładny.

I jeszcze jeden przykry dla nas wniosek musimy z tej noty wyprowadzić. Jeżeli prezydent Stanów Zjednoczonych jest w stanie ogłosić coś podobnie mętnego i niepoważnego, to cóż za wartość posiadać mogą te wynurzenia, które sprawę polską stawiały w świetle dla nas przychylnem? Słowem, osiągnąwszy rekord demagogii wysoce przytem niezręcznej, pozostawia sobie Wilson wszystkie furtki wobec wszystkich możliwości...

—

NARODZINY PAŃSTWA LITEWSKIEGO.

(Z zapomnianych dokumentów).

MOTTO: Tout irait bien si ce n'était pas ce petit bonhomme sur le cheval blanc

Gorczakow 1863.

Litwa posiada klucz od wszystkich zadań słowiańskich.

A. Mickiewicz.

I.

Protokuł z 1 Grudnia 1917 r. podpisany przez pp. Smetonę, Szaulisa i Kairisa z jednej strony i p. Nadolnego urzędnika M. S. Z. w Berlinie z drugiej strony.

W razie uznania niepodległości Litwy ze strony cesarstwa, Rada krajowa uznaje za konieczne już teraz stwierdzić, że między Litwą a Cesarstwem stają wieczne i trwałe stosunki sojusznicze, wyrażające się w konwencjach: wojennej i kolejowej na wzór południowo-niemieckich, cłowej i monetarnej, co Rada ma przez konstytuantę przeprowadzić.

II.

Deklaracja z 11 Grudnia 1917 r. podpisana przez wszystkich członków Taryby.

1. Powstanie niepodległego Państwa Litewskiego ze stolicą w Wilnie, z zerwaniem wszelkich stosunków państwowych z innemi narodami.

2. Dla budowy tego Państwa i ochrony jego interesów na konferencji pokojowej, Rada prosi pomocy i ochrony Cesarstwa Niemieckiego.

Ze względu na żywotne interesy Litwy ułożenia natychmiast ścisłych stosunków z Cesarstwem, Rada wchodzi w wieczny trwały sojusz Litwy z Cesarstwem, polegający na zawarciu konwencji: wojennej, kolejowej, cłowej i monetarnej.

III.

„My, Wilhelm, z Bożej łaski, cesarz niemiecki i król pruski i t. d., czynimy niniejszym wiadomem narodowi litewskiemu, co następnje: Zważywszy, że Taryba litewska, jako reprezentacja legalna narodu litewskiego, proklamowała dn. 11-go gru-

dnia 1917 r. odbudowanie niepodległego państwa litewskiego, zjednoczonego z Rzeszą niemiecką na mocy wiecznego, mocnego związku i przez konwencję przedewszystkiem w dziedzinie wojskowej, komunikacyjnej, celnej i monetarnej, i prosiła o obronę i pomoc dla odbudowania tego państwa, — wobec tego następnie, że wszelkie dotychczasowe związki państwowe Litwy zostały zerwane — wskazujemy naszemu Kanclerzowi Rzeszy, hr. Hertlingowi, oświadczyć Tarybie litewskiej, że uznajemy w imieniu Rzeszy niemieckiej na podstawie wzmiankowej deklaracji Taryby litewskiej z dn. 11 grudnia 1917 r. Litwę, jako wolne i niepodległe państwo i że jesteśmy gotowi zapewnić żądaną od nas obronę i pomoc państwu litewskiemu przy jego odbudowywaniu. Wychodzimy przytem z założenia, że konwencje zawierane, będą uwzględniały tak samo interesy Rzeszy niemieckiej, jak i państwa litewskiego, i że Litwa weźmie udział w ponoszeniu ciężarów wojennych Niemiec, które służyły też dla oswobodzenia

Jednocześnie udzielamy naszemu Kanclerzowi państwa pełnomocnictwa, aby poczynił w porozumieniu z reprezentantami ludności Litwy zarządzenia, konieczne dla odbudowania niepodległego państwa litewskiego, dla ustalenia mocnego stosunku związkowego z Rzeszą niemiecką i dla zawarcia tu przewidzianych koniecznych kowencji.

Dla stwierdzenia tego raczyliśmy własnoręcznie niniejsze podpisać i zaopatrzyć w naszą pieczęć.

Dan w Głównej Kwaterze dn. 23 marca 1918 r.

Wilhelm.

Hrabia v. Hertling.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ z 12. V. 1918.

IV.

Seiner Majestät dem Deutschen Kaiser.

Grosses Hauptquartier.

Euer Majestät erlauben sich der Präsident und die Delegation der litauischen Tarybe, welcher der Herr Reichskanzler heute die Anerkennung der Unabhängigkeit Litauens ausgesprochen hat, den tiefgefühltesten und unauslöschlichen Dank dafür auszusprechen, dass das grosse mächtige Deutsche Reich dem durch Jahrhunderte hindurch so schwer leidenden litauischen Volke die Freiheit gegeben und seine Unabhängigkeit als erste Macht anerkannt hat. Wir sind froh in der Zuversicht, das Deutschland und Litauen als treue Nachbarn gemeinsam am edlen Friedenswerke des Wiederaufbaues tätig sein werden.

Smetona, Präsident,

Schaulys, Stangaitis, Wileischis, Delegierte“.

VI.

Comte Alfred Tyszkiewicz. Paris.

„Stolica apostolska jest pewną, że najświetniejsza przyszłość czeka Litwę; żywi najlepsze życzenia, by ten szlachetny naród miał prawo samostanowienia. Stolica apostolska nie zaniedba poparcia Litwy w urzeczywistnieniu jej słusznych i uprawnionych dążeń”.

Roma, 27 Mai 1919.

Gasparri.

VII.

„Deutsche Zeitung“ 24. A. 1919.

Wir betrachten Litauen als unser Vaterland und ersehnen, dass dasselbe sich als selbständiger Staat glücklich entwickle. In dem Königreich Polen sehen wir einen Nachbarstaat, für den wir die freundschaftlichsten Empfindungen haben, von dem wir aber politisch vollständig getrennt sind. Ich lege den grössten Wert darauf, festzustellen, dass wir mit Leib und Seele dem litauischen Staate angehören und alle unsere Kräfte nur ihm widmen. Dazu kommt, dass der grösse Teil unserer Grossgrundbesitzer Ureinwohner Litauens sind und sich mit Stolz dessen bewusst bleiben. Unsere eben erst erwachende, vom Kriege so schwer heimgesuchte litauische Heimat bedarf aller Kräfte zur Erstarkung und zum Wiederaufbau, und wir Gutsbesitzer wollen und werden bei der Lösung dieser Aufgaben nicht fehlen.

Ich bedauere ausserordentlich, dass sich Ihre sowie mehrere andere deutsche Zeitungen durch eine böswillig erfundene und entstellte Mitteilung haben täuschen lassen. Ich hoffe, dass diese ,meine Aeusserung zur Klarheit beiträgt und dass die Erfüllung unseres Wunsches, das Verhältnis Litauens zum Deutschen Reiche zu einem dauernd engen und freundschaftlichen zu gestalten, weiterhin nicht durch derartige Veröffentlichungen erschwert wird.

Graf Alfred Tyszkiewicz.

VIII.

Deklaracja Polaków Kowieńskich. Luty 1920.

„Niżej podpisani, po latach wojny pierwszy raz zebrani na oswobodzonej od jarzma rosyjskiego i świeżo uwolnionej od najazdu krzyżackiego ziemi litewskiej, wyrażają swą radość z powodu ziszczenia się przekazanego przez pokolenia ideału Niepodległej Ojczyzny, wierzą w jedynie słuszne ze zrozumienia wzajemnej korzyści wynikające załatwienie spraw granicznych z ościennemi, również, jak Litwa, do niepodległego bytu zbudzonemi krajami, chcieliby widzieć wielką Litwę niepodległą ze stolicą w Wilnie, silną braterstwem wszystkich narodowości kraj nasz zamieszkujących, we wspólnej pracy dla dobra wspólnej ojczyzny, bezpieczną od wrogów zewnętrznych na Wschodzie

i Zachodzie przymierzem z Polską i Litwą, wolną wewnątrz równouprawnieniem wszystkich narodowości i wszystkich klas, żądają od państw Europy uznania niepodległości Litwy, od rządu Republiki Litewskiej wezwania wszystkich obywateli kraju do dalszej budowy niepodległego bytu ojczyzny, której synami krew z krwi i kość z kości jesteśmy". Następują podpisy:

E. Kudrewicz, K. Łukomski, Róża Komarowa, Zofja Jagminowa, Wł. Komar, Karol Zabiełło, Dominik Dowgiałło, Jerzy Grużewski, Konst. Plater-Zyberk, Stefan Plater-Zyberk, Ben. Karp jun., H. Sztukszta, M. Janowicz, P. Narkiewicz, K. Janczewski, Henryk Przewysz, Kwinta, Oskar Rutkowski, Piotr Wereszczyński, K. Chrapowicki, Bolesław Lutyk, Zugmunt Rutkowski, E. Lutkiewicz.

IX.

Artykuł „Letzte Najes" wileńskie z r. 1920. „Tajemnicą publiczną jest, że Polacy zwrócili się do żydów wileńskich z propozycją wspólnego działania za przyłączeniem Litwy do Polski.

...„Dziękujemy za polską moralność hotentocką w Europie; powtarzamy wyraźnie, że nie mamy najmniejszej chęci zostać „polskimi żydami"; chcemy mieć takie same równouprawnienie społeczne i narodowe jak Polacy.

„Kultura żydowska jest starsza i bardziej rozwinięta, niż polska. Przyłączenie do państwa polskiego odrzucamy jednomyślnie, mając w Wilnie 75.000 żydów, czyli liczbę żadną miarą niemniejszą, niż Polacy. (Istniejące w Wilnie Centralne biuro statystyczne dokonało świeżo spisu ludności tego miasta na podstawie kart meldunkowych i stwierdziło, że Polacy stanowią 53,3 proc. ludności).

„Gdyby była mowa o zmianie granic, to moglibyśmy się zgodzić na rozmaite rozwiązanie, byle nie na polskie".

„Gdyby wystąpiła tendencja oddania Wilna Polsce, wówczas, musielibyśmy zmobilizować całe żydostwo do obrony naszej Jerozolimy litewskiej".

=

WŚRÓD KSIĄŻEK.

„Sprawa Górnego Śląska na konferencji pokojowej w Paryżu" — Stanisław Szpotański. Warszawa. 1922. — Nakładem księgarni Perzyński, Niklewicz i S-ka.

„Kalendarz Akademicki 1922". — Nakładem Związku Bratnich Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej.—Cena 350 mk.

Prenumerata kwart. **480,** półr. **960,** rocznie **1920.** Zagranicą **2880.**
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **60.000,** ½ str. **30.000,** ¼ str. **16.000,** ⅛ str. **10.000,** 1/16 str. **6.000 mk.** Konto czek. w P.K.O. Nr. 3105.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Hurtownia pism „Oświata", **Zgoda 5,** telefon 263-02.

REDAKCJA: KOPERNIKA 23, II piętro, tel. 91-76.
Redaktor i wydawca: I. O. GRABOWSKI.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Druk F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.